

Wewnętrzna okupacja

Ewa Kopacz jako minister zdrowia to już było wielkie nieszczęście dla Polski. Systematycznie odbierała Polakom nadzieję na dostępną, bezpłatną i sprawną służbę zdrowia. Planowo i konsekwentnie niszczyła „służbę” w służbie zdrowia. Szpital, przychodnię, lekarza zastąpiła świadczeniodawcą, pacjenta zaś świadczeniobiorcą, a pomoc medyczną „koszykiem świadczeń”. Całość nazwała „systemem”, w którym priorytetem było tzw. „uszczelnienie”. „Uszczelnienie systemu” to określenie mechanizmu polegającego na systematycznym pozbawianiu „systemu” pieniędzy budżetowych. Im gorzej się działo w „systemie”, im większe były kolejki i dłuższe oczekiwanie na „świadczenia”, tym wzmacniała się sprawność polityczna Ewy Kopacz. To jej w końcu powierzono reprezentowanie rządu RP w Moskwie, gdy odbywały się tam badania zwłok ofiar katastrofy smoleńskiej. Miała te badania nadzorować i jednocześnie pomagać rodzinom ofiar. Pobyt w Moskwie i Smoleńsku opisała kłamliwymi opowieściami o udziale polskich patomorfologów w sekcjach zwłok oraz „szczególnej trosce” Rosjan w przesiewaniu ziemi w miejscu katastrofy „na metr w głąb”. Najprawdopodobniej ta rola, posłusznej prawej ręki Donalda Tuska, doprowadziła Ewę Kopacz do stanowiska premiera. Donald Tusk wiedział komu przekazać schedę, gdyż Kopacz jest mistrzem erystyki i nie ma żadnych moralnych oporów w realizacji narzuconych jej najpodlejszych celów i zadań.

Klęska systemu opieki zdrowotnej, do czego skutecznie przyczynia się następca Kopacz, minister Arłukowicz, jest jednak niczym w porównaniu z nieszczęściem, jakie dotknęło nasz kraj wraz z postawieniem na czele rządu Ewy Kopacz. Po stu dniach premierowania, którego nawet przychylne jej media nie mogły ogłosić jako sukces (zbyt liczne były kompromitujące, naiwne wypowiedzi pani premier), Ewa Kopacz postanowiła zasadę „dziel i rządź” wzmocnić o spektakularny atak na społeczeństwo. Odeszła od wizerunku nie najmądrzejszej kobiety-premier, na rzecz silnej, stalowej pani premier. Takiej jak Margaret Thatcher z jej determinacją w likwidowaniu kopalń w czasach kryzysu w Anglii. A nadarzyła się dobra okazja. Unia, czyli Niemcy, naciska na likwidację wydobycia polskiego węgla, równocześnie na Śląsku panoszy się wciąż silna banda związkowców. Zagrożeni utratą pracy będą się bronić, narobią szumu na całą Polskę, dzięki czemu premier zbuduje swój nowy wizerunek, stworzy nieistniejący dotąd „autorytet”. Media już to podchwyciły. Porównują Kopacz do „żelaznej damy”, związkowców do bandy złodziei, a górników do „świętych krów” naciągających państwo na nieustanne świadczenia i deputaty.

Ledwie zatem ustępujący premier Donald Tusk zapowiedział na Śląsku, w otoczeniu górników, rozwój polskiego kopalnictwa, Ewa Kopacz ogłasza program „restrukturyzacji” czterech kopalń węgla kamiennego. I tak jak przy przejmowaniu majątku w służbie zdrowia nie używała słowa „prywatyzacja”, tylko

„komercjalizacja”, tak teraz zapewnia, że cztery kopalnie czeka jedynie „restrukturyzacja”, która oczywiście nie ma nic wspólnego z likwidacją. Kłamstwa Ewy Kopacz mają krótkie nogi. Wystarczy wejść na stronę internetową Spółki Restrukturyzacji Kopalń SA, aby przeczytać, że pierwszym zadaniem tej spółki jest „prowadzenie likwidacji kopalń, które zakończyły wydobywanie”. Drugim – „zagospodarowanie majątku likwidowanych kopalń”, a trzecim – „tworzenie na bazie majątku likwidowanych kopalń nowych miejsc pracy”. Tylko trzy zadania i za każdym razem pada słowo „likwidacja”.

Premier Ewa Kopacz nie traci jednak tupetu. Nadal chce rozmawiać ze związkowcami i górnikami na temat „restrukturyzacji”, mimo że 12-godzinne negocjacje nic nie wniosły. Bo nie miały wniesić, gdyż decyzja o likwidacji kopalń już zapadła, a reszta to gra pozorów, którą Platforma Obywatelska opanowała tak skutecznie jak dawniej komuna demokrację pod nazwą demokracja socjalistyczna. Deklarowanie woli rozmów i dialogu w sytuacji wniesienia pod obrady sejmu szybkiego projektu ustawy zmieniającej ustawę o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego w latach 2008–2015, kiedy to zakłada się „restrukturyzację” górnictwa, czyli prawo do likwidacji najpierw czterech kopalń z Kompanii Węglowej, a potem następnych, jest więcej niż obłuda. To działalność typowa dla działań okupanta, który arbitralnie, za pomocą przemocy prawnej (większość parlamentarna) likwiduje w Polsce wydobywanie węgla kamiennego, ogranicza polski potencjał

energetyczny, wysyła na bezrobocie kolejne tysiące ludzi, pustoszy polski krajobraz gospodarczy. Po zlikwidowaniu przemysłu stoczniowego i wielu innych przyszedł czas na likwidację wydobycia węgla kamiennego. Prezent dla Niemiec, które zdecydowały się właśnie budować własną kopalnię węgla w Polsce oraz dla Rosji, która może zwiększyć eksport swojego lichego węgla do Polski. A interes Polski? Przecież dla Platformy Obywatelskiej Polska istnieje tylko teoretycznie.

Wojciech Reszczyński

434Nasza Polska 20.01.15